

DRAWA

(mapka rzeki)

Po dwóch latach przerwy, udało się kolejny raz wyruszyć na spływ kajakowy. Naszym celem tym razem była rzeka Drawa zlokalizowana na Pojezierzu Drawskim. Szlak Drawy należy do najciekawszych w Polsce. Swą malowniczość zawdzięcza zmienności krajobrazu doliny Drawy i cechom jej koryta. Rzeka na przemian jest wąska i szeroka, płytka lub głęboka, bystra lub leniwa. Dno ma muliste, piaszczyste lub kamieniste. Brzegi bywają zadrzewione, krzewiaste lub bezdrzewne, płaskie lub urwiste, podmokłe albo suche. Czasami Drawa tworzy zarośnięte rozlewiska, by znowu pędzić dzikimi przełomami. Kajakarz napotyka na spiętrzenia, bindugi, małe elektrownie wodne i jazy. My przygodę z Drawą rozpoczynamy w dniu 15 sierpnia 2011 roku na jeziorze Drawsko w Czaplunku.

Dzień I (Czaplinek – Rzepowo)



Po dostarczeniu wypożyczonych kajaków na brzeg jeziora Drawsko w Czaplunku przystąpiliśmy niezwłocznie do pakowania posiadanego bagażu. Oj tym razem trochę tego było, a to ze względu na fakt, iż postanowiliśmy nocować tylko i wyłącznie pod namiotem. Dreszczyku dodawał fakt, iż płyniemy po jeziorze, które ma 86 metrów głębokości. Nikt tym razem nie dyskutował o potrzebie założenia kapoków. Po zapakowaniu bagażu wyruszamy przed siebie tnąc wody jeziora. Pogoda w tym dniu była dość zmienna. Początkowo niebo przykryte było chmurami, które później ustąpiły miejsca słońcu. Jezioro było w miarę spokojne i nie obawialiśmy się bocznej fali. Po doplynięciu do Zatoki Rzepowskiej w końcu spływ staje się spływem rzeczny. Niestety zaraz zaczęło nam brakować przestrzeni. Po kilometrze wpływamy na kolejne jezioro tym razem jest to Jezioro Rzepowskie. Przepływamy go dość szybko wpływając w koryto rzeki. Po lewej stronie zauważamy pole biwakowe w Rzepowie na, którym rozbijamy nasz obóz. Mamy do dyspozycji altanę, kran z bieżącą zimną wodą na wzniesieniu obok oraz TOYTOYĘ i drewno do ogniska. Wieczorkiem udajemy się na smacznego

pstrąga do znajdującego się opodal gospodarstwa ze smażalnią ryb. Przyznam, że sama miejscowość zrobiła na mnie wrażenie. Jej wygląd wskazywał, że czas się tu zatrzymał. Kamienista droga, stare budynki były chyba świadkami okresu przedwojennego.



Po powrocie do obozu rozpalamy ognisko aby dość miło spędzić pozostałą część wieczoru.

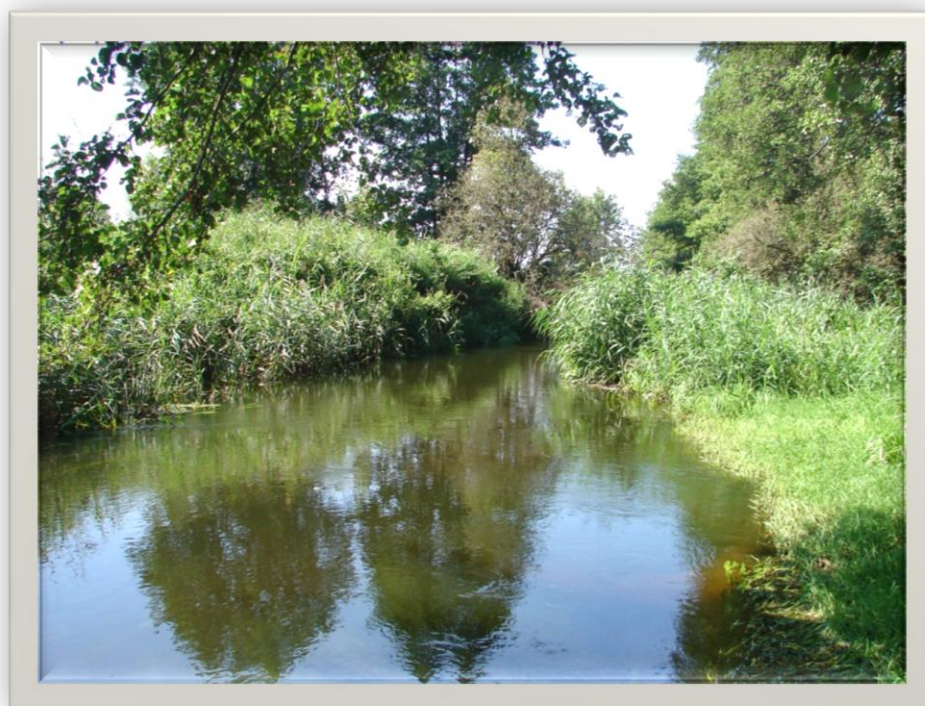
Dzień II (Rzepowo – Rzęsnica)

Drugi dzień spływu rozpoczynamy od pałaszowania zakupionych poprzedniego dnia, wędzonych ryb w postaci pstrąga i sielawy. Przyznam, że rybki były bardzo smaczne. Wodujemy kajaki na rzece i ruszamy. Dodam jeszcze, gdyż wcześniej o tym nie wspominałem, że w tym roku w spływie brało udział cztery osady. W Głębocku przy starym młynie pojawia się to czego najbardziej nie lubię czyli „przenoska”. Taszczymy kajaki do góry i przenosimy na drugą stronę rozpadającego się młyna. Drawa wpływa do Jeziora Krosino i leniwie płynie w kierunku widocznych na horyzoncie dwóch wież ceglanych, będących również drogowskazem do kierunku spływu. Wykorzystując piękną pogodę oraz uroki jeziora zatrzymujemy się w okolicy jednego z pomostów. Część naszych kajakarzy przerwę wykorzystuje pływając w jeziorze. Kolejny postój tym razem sporo dłuższy robimy w Złocieńcu obok Stacji Wodnej, gdzie serwujemy sobie smaczny aczkolwiek w bardzo skąpych porcjach obiad. Po obiedzie i zakupach ruszamy dalej. Przed nami zaraz pojawia się kolejna „przenoska” tym razem dość długa i korzystamy z pomocy Pana z wózkiem, przy pomocy, którego przewozimy kajaki po przejściu dla pieszych na drugą stronę. W okolicach Rzęsnicy znajdujemy pole namiotowe. Z wygód posiada ono drewniany „wychodek”, a gospodarz przyniósł nam wodę i drewno na ognisko. Tam robimy namioty i tu czeka nas wielka niespodzianka. Dwójka naszych najbardziej zaawansowanych kajakarzy obchodzi 25 lecie małżeństwa. Jest więc tradycyjne „sto lat” oraz szampan. Rozpalamy ognisko i przygotowujemy kolację.



Dzień III (Rzęśnica – Drawsko Pomorskie)

Kolejny trzeci dzień spływu zaczynamy od nie lada wyczynu. Nasze Panie smażyły nam jajecznicę z aż 36 jaj. Tak nie żartuję, i w dodatku jeden z naszych supermenów rankiem udał się do okolicznego (około 2 km) sklepu po świeże jaja. Śniadanie pozwoliło nam dość długo płynąć coraz trudniejszą rzeką. Po śniadanku startuje do kolejnego etapu.



Początek dnia na rzece był dość nudny. Jednak z biegiem czasu rzeka stawała się coraz bardziej wymagająca. Nie dość, że pewne odcinki były wąskie to koryto dość meandrowało a nad wodą i w wodzie pojawiły się liczne przeszkody w postaci zwisających nad i pływających w wodzie konarów drzew. Dodatkowo mieliśmy okazję zobaczyć co mieszkańcy Złocieńca i okolicznych miejscowości wrzucają do wody, a lista tych przedmiotów była by dość długa. Jakoś tego dnia nikogo nie ciągnęło do kąpieli w rzece. Rzeka staje się coraz bardziej bystra i płynie regulowanym korytem poprzez Drawsko Pomorskie. Po wypłynięciu z miasta po lewej stronie zauważamy pole namiotowe. Wyciągamy kajaki na brzeg i robimy obozowisko. Tym razem nie mamy tylu „wygód” co na poprzednich polach, no może oprócz ubikacji. Musimy zakupić sobie drewno na ognisko a wodę, którą udaje się nam dostać raczej nie używaliśmy do celów spożywczych. Po rozbiciu namiotów jedna osoba zostaje na straży a reszta rusza na podbój miasta. Znajdujemy w okolicach Rynku małą przytulną knajpę gdzie zjadamy wyśmienity obiad. Po kilku godzinach wracamy na pole namiotowe gdzie rozpalamy ognisko. Noc była dość zimna a dochodzące obok odgłosy przejeżdżających pociągów i pojazdów wybudzały nas ze snu.

Dzień IV (Drawsko Pomorskie – Gudowo)

Jak już nadmieniłem noc nie była dość niespokojna, tak więc wstaliśmy troszkę później. Zjedliśmy śniadanko, zakupiliśmy w sklepie trochę wody pitnej i po spakowaniu obozu do kajaków wodujemy je na rzece. Patrząc na mapę odcinek ten nie należy do dość łatwych (dużo punktów z ostrzeżeniami). Rzeka bardzo meandruje a na wodzie pojawiają się kolejne grupy kajakarzy. Na prawym brzegu spotykamy kolejne pole namiotowe gdzie robimy, krótki odpoczynek. Nurt rzeki jest dość zmienny, a to leniwy, a to dość bystry. Chwilami więcej płyniemy do tyłu niż do przodu, ponieważ za zakolem oczekują nas niespodzianki w postaci powalonych konarów drzew. My jednak niezłomnie stawiamy czoła tym trudnościom przepływając obok przeszkód lub po nimi w pozycji leżącej. W końcu dopływamy do Jeziora Lubie.



Jezioro pokonujemy dość zwawo z uwagi, iż zaczyna wiać boczny wiatr a fala robi się coraz większa. Udaje nam się szczęśliwie dopłynąć do brzegu. Na przystani wyciągamy kajaki na brzeg, rozbijamy namioty i ruszamy do znajdującej się w pobliżu knajpki na kolację. Dodam jeszcze, że na polu namiotowym posiadamy opcję „full wypas”, tzn. jest ubikacja, prysznic z ciepłą wodą, bieżąca woda do picia oraz energia elektryczna. Hmm niestety podczas robienia kolacji w restauracji nastąpiła przerwa w dostawie prądu i czas oczekiwania na posiłek znacznie się wydłużył. Po powrocie z kolacji rozpalamy ognisko przy, którym spędzamy resztę wieczoru. W nocy nad obozowisko nadciągają dwie burze. Pierwsza z nich przechodzi dość łagodnie jedyną jej oznaką są grzmoty oraz podający lekko deszcz. Po upływie może dwóch godzin nadciąga od jeziora kolejna tym razem z porywistym wiatrem, mocnymi wyładowania atmosferycznymi i opadami deszczu. Oj nie było to dość przyjemne.

Dzień V (Gudowo – ?)

Dzień zapowiada się dość ładnie tylko jeden szkopuł bardzo mocny boczny wiatr i wysoka fala, raczej aura pod żagiel. Konsumujemy śniadanko i w oczekiwaniu na zmianę pogody oczekujemy na moło. Niestety pogoda zmienia się, ale na gorszą pojawiają się burze. Z uwagi, że był to planowo nasz ostatni dzień spływu rezygnujemy z dalszej jego części. Po godzinie na miejscu pojawia się bus z przyczepą na kajaki. Pogoda znów pokrzyżowała nam plany ☹️. Jednak cały spływ należy uznać za udany i obfitujący w nowe doświadczenia.

[Zobacz film ze spływu](#)